Nr. 116 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, sobota 25 maja 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Napad na konsula polskiego w Charkowie.

Sprawa rozwiązania Rady miasta Lwowa

przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

LWÓW, 23. maja. (AW.). Jak wiadomo wniosły rozwiązana w sierpniu 1927 lwowska Rada miejska i jej Prezydjum przeciw rozwiązującemu je reskryptowi Wojewody skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W obszernym wywodzie prawnym wykazuje skarga, że rozwiązana Rada miejska miała charakter i atrybucje wybranej Rady i że dekret rozwiązujący został wydany z nieuwzględnieniem przepisów o warunkach i sposobie rozwiązania Rady miejskiej. W szczególności zaznacza skarga, że powyższy dekret gwałci zasady samorządu miejskiego i przepisy prawne je gwarantujące. W skardze wychodzi się z założenia, że ta Rada miejska, której działalność wespół z bohaterstwem mieszkańców, zdobyły dla miasta order „Virtuti Militari“, a która przez wysłanych na koszt gminy delegatów do Konferencji pokojowej „niemniej też przez swoje memorjały, uchwały i rezolucje walnie współpracowała z Rządem w wywalczeniu wschodnich granic Małopolski — nie zasłużyła na taki dekret jak obecnie zaskarżony.

Jak się dowiadujemy po wniesieniu w zakreślonym terminie odpowiedzi lwowskiego Urzędu wojewódzkiego wyznaczył Trybunał Administracyjny ustną rozprawę na dzień 27 czerwca rb. Po rozprawie tej zapadnie wyrok. Radę miejską i jej Prezydjum zastępują b. radni, adw. dr. Rubin Sokal, dr. Jan Pieracki i dr. Jakób Diamand.



Skonfederowani.

Czekają pomyślnych warunków na Atlantyku.

Przed polskim lotem transatlantyckim.

RZYM, 23. maja. (PAT.). Dzienniki włoskie podają rozmowę z lotnikami polskimi Władysławem Kliszem i Stefanem Kowalczykiem, którzy podjąć mają w najbliższych dniach lot przez Atlantyk z Medjolanu do Chicago na aparacie Caproniego. Samolot jest zupełnie gotów do drogi. Lotnicy polscy oświadczyli, że lot podjęty zostanie wkrótce natychmiast z nastaniem pomyślnych warunków atmosferycznych na Atlantyku.

—o—

Agresywne wystąpienia przeciw Polsce

na zjeździe sowietów.

MOSKWA, 23. maja. (PAT.). zjazd sowietów drugi dzień już prowadzi dyskusję nad ekspose Rykowa. Kilku mowców poruszyło tematy polityki międzynarodowej, zaczepiając naturalnie i o kwestję polską. W napaści na Polskę wyróżniały się delegacja ukraińska i białoruska posądzając Polskę nietylko o agresywne, wojownicze plany, ale o niewypełnienie traktatu ryskiego, o chęć oderwania od związku Ukrainy sowieckiej przepisując jej wogóle antysowiecką działalność.

—o—

Echa mowy Rykowa.

BUKARESZT, 23. maja. (AW.). Ustęp z mowy Rykowa dotyczący Besarabji, wywołał żywe zaniepokojenie w tutejszych kołach politycznych. „Adeyeral“ podkreśla, że podpisując pakt Litwinowa Rumunja zaznaczyła, iż pragnie żyć z Sowietami w przykładnej zgodzie pod warunkiem lojalnego uznania przez Rosję obecnych granic rumuńskich.

—o—

Czyżby zmierzch Woroszyłowa?

MOSKWA, 23. maja. (AW.). Zwraca powszechną uwagę nieobecność na ogólno-związkowym zjeździe Sowietów SSSR komisarza lud. wojny Woroszyłowa. Zapowiedziany przezeń referat o obronie SSR. został odwołany.

—o—

„Rokowania... z samym djabłem“

czyli ugoda Watykanu z Mussolinim.

(Dokończenie.)

Koncepcja „katolicyzmu faszystowskiego“ jest wybitnie nacjonalictyczna. Toteż dopuszczając klerykalizm do wpływu, Mussolini zastrzega sobie *wychowanie młodzieży w duchu nacjonalistyczno - faszystowskim;* na zewnątrz zaś, w ostatniej swej mowie podkreślił *„powstrzymanie się Watykanu od wszelkich konfliktów i rywalizacji międzynarodowych, nie wyłączając Ligi Narodów“*. Wynika z tego oświadczenia, że „suwerennemu“ państwu papieskiemu nie wolno prowadzić żadnej samodzielnej polityki i akcji międzynarodowej, któraby mogła stanąć w sprzeczności z *polityką nacjonalistyczno - imperjalistyczną rządu faszystowskiego*. Jego interesom ma być podporządkowana polityka Watykanu. Dlatego Mussolini podkreślił ogromną różnicę w suwerenności Włoch a Watykanu twierdząc, że *„czem innem jest państwo Watykanu, a czem innem królestwo włoskie“*, i że „są to dwie odrębne formy suwerenności“. W zamian za „nienaruszalność terytorjalną Watykanu“, musi on powstrzymać się od wszelkich „rywalizacyj międzynarodowych“.

Mussolini wśród entuzjazmu i owacyj swego „parlamentu“ podniósł, że faszyzm ma *„do czynienia z papieżem prawdziwie italskim“*...

To „anektowanie“ papiestwa przez faszyzm włoski, oraz nacjonalistyczno - imperjalistyczna jego ideologja, wreszcie światopogląd wodza faszyzmu, którego też ostatnie przemówienie było zaprzeczeniem chrystjanizmu, w dziwnem stawiają świetle papiestwo jako sprzymierzeńca włoskiego rządu dyktatorskiego, a głowę międzynarodowego Kościoła katolickiego.

Toteż uważana za odpowiedź Mussoliniemu ostatnia mowa papieża, wypowiedziana podczas audjencji, danej uczniom jednego z kolegjów jezuickich, brzmi raczej jako usprawiedliwianie się z paktu zawartego z faszyzmem. Papież ma wątpliwość co do utrzymania pokoju świata, jeżeli wszystkie państwa będą wychowywać obywateli w duchu wojowniczym na „zdobywców“. Według korespondencji „Czasu“, papież takie charakterystyczne wygłosił zdanie: „Gdyby chodziło o to, żeby uratować jedną duszę i zapobiec większym szkodom moralnym *wówczas miałby on (papież) odwagę prowadzić rokowania nawet z samym djabłem*“...

Czy pakt z „djabłem“ faszystowskim wyjdzie na dobro „duszy“ choćby jednej, trudno się o to spierać. Czy zapobiegnie „szkodom moralnym“, to zależy jak kto tę moralność pojmuje. Faktem jest sojusz klerykalizmu z systemem dyktatury, przemocy i niewoli, z elementami nacjonalizmu i awanturnictwa. Nauka zaś dla ludów z tego faktu jest ta sama, jaką przed ośmdziesięciu laty wyciągnął *Adam Mickiewicz*, a mianowicie:

„Lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny“.

Marjan Porczak.

—o—

Znowu 7.000 robotników bez pracy.

WARSZAWA, 23. 5. (AW). „Express Por.“ donosi z Łodzi, że zakłady przemysłowe Geyera mają być na miesiące letnie unieruchomione celem przeprowadzenia zmian organizacyjnych i technicznych. Wobec tego bez pracy pozostanie w tym czasie 7.000 robotników.

Samobójstwo kelnera - a zamach na Waldemarasa.

KOWNO, 23. 5. (AW). Dzienniki litewskie donoszą, że jeden z kelnerów hotelu litewskiego w Kownie rzucił się z 3-go piętra na bruk i zginął na miejscu. Policja dowodzi, że wypadek ten pozostaje w pewnej łączności z zamachem dokonanym na Waldemarasa, ponieważ kelner ten prawdopodobnie był pośrednikiem między zamachowcami a ich przyjaciółmi w kraju i zagranicą.

—o—

KURT MUENZER.

Długie życie.

Jej ostatnie życzenie zaskoczyło go przed trzema dniami. Ujrzała gdzieś rasowego pieska, który kosztował półtrzecia tysiąca marek.

— Przynieś mi go dzisiaj wieczorem — powiedziała mu Anita przez telefon. — Nie będę mogła usnąć, jeśli go nie będę miała. A ja muszę spać, bo jutro o wpół do ósmej mam grać do filmu. Oczekuję cię o szóstej.

I o godzinie szóstej przyniósł jej psa. A następnego dnia rozpoczęła się kontrola ksiąg. Dzisiaj nie poszedł już do biura; o zwykłej godzinie opuścił swój pokój, nie śmiejąc powrócić do domu; może tam już była policja i czekała na niego. O, Anito...

Naraz w trakcie tych posępnych rozmyślań zdrętwiał, wstrzymał oddech i zamknął oczy, jakgdyby w ten sposób mógł się zrobić niewidzialnym. Usłyszał głos konduktora w przyległym przedziale, proszącego o pokazanie biletów. W najbliższej minucie otworzy jego przedział — a on miał tylko bilet peronowy.

I wtedy nagle przyszedł mu pomysł: rzucił bezużyteczny bilet pod ławkę i postanowił udawać okradzionego. Będzie szukał swego portfelu którego nigdy nie było, a w którym miał się znajdować bilet, zdziwi się, przerazi, pocznie narzekać. Tak — ale nie ma ani jednego pakunku, nie ma nawet narzutki. Ach, gdyby to było o jedną stację dalej... mógłby fantazować na temat napadu, rabunku... Lecz siedzi w pierwszej klasie... w tem ubraniu za 120 marek, w tych tanich trzewikach, w bawełnianych skarpetkach...

A oto nadchodzi przeznaczenie. — Tuż obok zasunięto drzwi, dały się słyszeć kroki konduktora... coraz bliżej... coraz bliżej... poczem oddaliły się...

Istotnie... konduktor przeszedł, nie otwierając tych drzwi. Co to ma znaczyć?

Uginały mu się kolana, gdy powstał; drżały tak, że się zachwiał. Począł nasłuchiwać... nic... tylko wspaniały nocny śpiew kół.

Odsunął ostrożnie drzwi. Korytarz był pusty. Spojrzał na tabliczkę z numerami, umieszczoną obok drzwi; na jednej z nich był napis: Zajęte.

Dlatego więc konduktor poszedł dalej. Ten przedział zajmował jakiś pasażer — ale gdzie się teraz znajduje? Czy w tym pociągu był wagon restauracyjny a on tak późno poszedł na kolację?

Wrócił do przedziału i odsunął błękitną zasłonę z lampy. Ach, tam w siatce leży pakunek, walizka, obciągnięta żółtą skórą. Obok niej ulster, książka z kursami giełdowymi, białozłota paczka zagranicznej czekolady i gazeta.

Ściągnął zasłonę na lampę, jakgdyby chciał ukryć całą swą straszliwą

Coraz lepiej.

W kwietniu jest znowu wielki niedobór w bilansie handlowym. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w miesiącu tym przywieziono do Polski 543.651 ton towarów przedstawiających wartość 321,134.000 zł., zaś wywieziono z Polski 1,526.758 ton towarów o wartości 214,319.000 zł. Bierne saldo bilansu handlowego w kwietniu wynosi zatem 106,815.000 zł.

———

Zapewne w celu ratowania bilansu handlowego rząd zezwolił obszarnikom na wywóz żyta, uwalniając ich od wszelkich opłat. Żyto wyjedzie z Polski, a gdy przyjdzie czerwiec, lipiec, gdzy nowych zbiorów jeszcze nie będzie a starego żyta zabraknie, wtedy przyjdzie podwyżka cen chleba. Kto chce jeść chleb, niech płaci. Obszarnicy napełniają znowu swe kieszenie, a czy przez wywóz żyta, bilans handlowy się poprawi, to się dopiero pokaże.

———

W ostatnich dniach podrożał tytoń. Ot, tak, nagle, bez zapowiedzi. Rząd podwyższył i już. Trudno. Wiadomo, że minister skarbu Matuszewski wydał po objęciu urzędowania różne zarządzenia, aby kapitaliści nie mieli powodów do narzekań. Była kontrola nad rachunkami od wkładek bankowych. Teraz tę kontrolę minister skarbu zniósł, w tej nadziei, że ci, co mają grube pieniądze, nie będą ich lokować w bankach zagranicznych, nie będą kupować domów i ziemi zagranicą, gdzie jest „bezpieczniej", lecz będą je składać w bankach krajowych. Tymczasem, jak chodzą słuchy, wkłady w bankach się nie powiększyły, coby dowodziło, że kapitaliści są... niepoprawni. Ale ustępstwo na ich rzecz zostało zrobione — wara każdemu od kontrolowania czyjegoś majątku... Pozatem został zniesiony 10-procentowy dodatek do podatku od kapitałów i rent, oraz podatek obrotowy od nawozów sztucznych.

Są to ulgi na rzecz magnaterji obszarniczej i przemysłowej, t. zw. klasy średnie żadnej z tego korzyści nie mają. A teraz podwyższono ceny tytoniu.

Najłatwiej to z podatkami pośredniemi. Każdy zapłaci, kto pali tytoń, pije alkohol, jeździ kolejami, które podobno także mają podrożeć, kto wysyła pocztą listy i t. d.

———

„Naprzód" rozpatrując sytuację pisze m. in.:

„Po poprzednim rządzie obecny objął zarysowujący się gmach gospodarczy, a w ciągu kilku ubiegłych tygodni rysy się powiększyły, z rysów robią się poważne dziury. Trzeba na miejscu obserwować popłoch, tak — popłoch, jaki panuje w sferach rządzących. Wszystko, co w ostatnich tygodniach mówiono o oszczędnościach, o zmniejszeniu budżetu na rok przyszły i t. d., wszystko to nie daje jeszcze wyobrażenia, jaka w rzeczywistości bryndza panuje w gospodarce pieniężnej państwa, w jego kasach".

„Ano, zagalopowaliśmy się; zbyt szybko zbliżyliśmy się do pełnych trzech miljardów budżetu przy zupełnie prawie unieruchomionym handlu, przy pracującym połową pary przemyśle, przy deficycie handlowym, przy wzrastającej nędzy mas mimo pozornej poprawy, którą nam głoszą z racji zmniejszającego się bezrobocia".

—o—

sytuację. Wszystko zapadło w mrok. I z tego nagłego zmroku wyłoniło się przed nim pytanie: Dokąd właściwie jadę? W jakim jestem pociągu?

I znowu odsunął drzwi, wyszedł, by poszukać napisu. Znalazł: Berlin—Kolonja—Paryż. Była głęboka noc, przez której ciemność przeżynał się pociąg, miotając światła swe na nasyp kolejowy i na pola, w głębi leżące. W nieskończoność rozciągnięta noc... noc. Było zimno, mimo, że ubiegły dzień majowy roztapiał się w słońcu. Pociąg wyglądał jak pusty, w korytarzu panowała cisza.

Ta cisza i samotność dodała odwagi młodemu awanturnikowi. Chód jego był pewny, gdy przechodził przez wszystkie wagony pociągu, który stał się dla niego przeznaczeniem. Wszystkie drzwi zamknięte, zasłonięte... za jednemi tylko usłyszał głosy grających w karty mężczyzn. W pociągu nie było wagonu restauracyjnego... na końcu doczepiony był wóz sypialny.

(C. d. n.).

—o—

Ze zdrojowisk polskich.



Truskawiec — Aleja prowadząca do źrodła „Marysi".

Węgierski proletarjat pod rządami terroru.

W ostatnich dniach odbył się kongres węgierskiej socjalnej demokracji. Sprawozdanie partyjne jest obrazem jednego wielkiego pasma prześladowań węgierskiej klasy robotniczej. Ucisk sięga tak daleko, że zabrania się tworzenia kulturalnych organizacji robotniczych, między innemi zakazano w pewnej miejscowości utworzenia chóru robotniczego, pod pozorem, że istnieje już mieszczański, a więc nie ma potrzeby na drugi — robotniczy.

Zgromadzenia robotnicze zakazywane są jako rzekomo naruszające odpoczynek niedzielny (!), tak dalece „troszczy się" krwawy czarnosecinny rząd o robotników węgierskich.

Szczególnie dotkliwe represje stosowane są wobec młodzieży robotniczej, wychowywanej w duchu militarystyczno - nacjonalistycznym.

Mimo tego, walka z faszyzmem jest żywiołowym, czego dowodem są ostatnie wybory do zarządów instytucji ubezpieczeniowych, które po zwycięstwie kontrrewolucji zostały terrorem opanowane przez faszystów. Jakkolwiek władze robiły wszystko, aby uniemożliwić robotnikom wybór swoich przedstawicieli węgierska klasa robotnicza w wyborach do tych instytucji uzyskała 75 proc. głosów. Nawet w kurji pracodawców socjaliści uzyskali 31 proc. głosów.

Ciężką jest walka proletarjatu węgierskiego z rządem, który ma dla niego więzienia i procesy, Sprawozdanie partyjne węgierskich socjalistów jest jednak najlepszym dowodem, że klasa robotnicza Węgier nieugięcie aż do zwycięstwa prowadzić będzie bój o Socjalizm i Demokrację.

—o—

Nowe antypolskie wystąpienia dr. Schachta.

WARSZAWA, 23. 5. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi z Berlina, że dr. Schacht na konferencji rzeczoznawców do spraw reparacyjnych w Paryżu usiłował po raz drugi przemycić postanowienia bezpośrednio szkodzące Polsce. Po nieudałem wystąpieniu z programem rewizji granic zachodnich Polski zażądał obecnie zaniechania wszelkiej likwidacji niemieckiej własności prywatnej w Polsce. Żądania tego jednak sojsuznicy w doręczonych ostatnio Schachtowi kontrpropozycjach nie uwzględnili.

Ustąpienie delegata niem.

BERLIN, 23. 5. (Pat.). Vögler podał się do dymisji ze stanowiska delegata niemieckiego do komitetu rzeczoznawców. Stanowisko jego obejmie prawdopodobnie Kastl.

—o—

Zatwierdzenie budżetu Tymczas. Wydziału

Samorządowego we Lwowie.

WARSZAWA, 23. maja. (tel. wł.). Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z min. Skarbu zatwierdził preliminarz budżetowy Tymczas. Wydziału Samorząd. we Lwowie na rok 1929-1930.

Z budżetu skreślono kredyty na budowę i utrzymanie dróg, na meljorację oraz na rolnictwo. Wobec przejęcia agend tych działów przez resortowe ministerstwa.

Pozatem obniżono ze względu oszczędnościowych niektóre preliminowane kredyty, zwłaszcza, w wydatkach nadzwyczajnych. Zatwierdzone wydatki budżetu wynoszą 18.250.107 zł. z tego na wydatki w zakresie szpitalnictwa wypadło 16.779.372 zł.

Wydatki te pokryte zostaną w znacznej części z dochodów własnych w sumie 12.790.315 zł. Niedobór w wysokości 5.424.792 zł pokryty będzie z budżetu min. skarbu.

W dalszym ciągu likwidacji T. W. S. wrojektowane jest przejęcie działu szpitalnictwa przez departament służby zdrowia min. spr. wewn.

—o—

Napad na konsula polskiego w Charkowie.

BERLIN. (Radjotelegr.). Prasa berlińska podaje, że jadącego przez ulicę polskiego konsula w Charkowie p. Stebłowskiego, obrzucano kamieniami, — przyczem zraniono w głowę sekretarza konsulatu p. Eug. Szostaka.

W związku z powyższem dzienniki niemieckie przypuszczają, że incydent ten pociągnie za sobą konsekwencje dyplomatyczne, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę prowokacyjną mowę Rykowa.

WARSZAWA. (Radjotelegr.). Wskutek wypadku, jaki miał miejsce w Charkowie z tamtejszym konsulem polskim, PAT-iczna donosi, że pełnomocny komisarjat ludowy złożył wizytę konsulowi i wyraził mu z powodu powyższego zajścia, wyrazy ubolewania.

—o—

St. Thugutt zgłosił votum separatum

przeciwko uchwale Tryb. Stanu.

WARSZAWA, 23. 5. (tel. wł.). W związku z wczorajszą notatką o ostatniem posiedzeniu Trybunału Stanu, na którem oddalone zostało zażalenie posłów oskarżycieli, na decyzję sędziego śledczego, odmawiającą wezwania p. Bartla i p. Jurkiewicza na świadków w sprawie p. Czechowicza, p. St. Thugutt, członek Trybunału Stanu, zaznaczył, iż zgłosił votum separatum zarówno w sprawie postanowienia Trybunału jak i co do sposobu sformułowania przez sędziego śledczego jego decyzji.

POWRÓT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 23. 5. (tel. wł.). Dziś o godz. 6-tej wiecz. powrócił z Wilna min. spr. wojsk. marszałek Piłsudski, który z dworca udał się do gmachu Gł. Insp. Armji, gdzie ostatniemi czasy przeważnie przebywał.

—o—

Ustąpienie komisarza Kasy Chorych w Warszawie

WARSZAWA, 23. maja. (tel. wł.). Komisarz Kasy Chor. w Warszawie p. Giebartowski ustępuje ze swego stanowiska.

Na miejsce p. Giebartowskiego ma „przyjść" p. Rożnowski z ramienia B. B. S.

P. Giebartowski jest człowiekiem całkowicie bezpartyjnym i zdolnym fachowcem, p. Rożnowski natomiast nie ma nic wspólnego z ubezpieczeniem na wypadek choroby i obejmuje raczej synekurę.

Podobno p. Rożnowski ma otrzymać odrazu pensję 4-krotnie wyższą niż pensja p. Giebartowskiego. Gdyby ta pogłoska okazała się prawdziwą byłby to fakt graniczący ze skandalem na który nie pozostalibyśmy obojętni.

Jeżeli chodzi o punkt wodzenia klasy robotniczej, żądamy zarządzenia nowych wyborów i przywrócenia samorządu ubezpieczeniowego.

—o—

Antysowieckie zarządzenia w Mandżurji.

MOSKWA, 23. maja. (AW.) Według doniesień z Charbinu rząd mandżurski zamknął wszystkie sowieckie związki zawodowe znajdujące się na terytorjum wschodnio-chińskiej kolei żelaznej. Przywódcy sowieckich związków wysiedleni zostają poza granicę Mandżurji w ciągu 24 godzin. Zarządzenie to świadczące o wzmożonym kursie antysowieckiej polityki rządu mandżurskiego wywołane zostało bezpośrednio wzmocnieniem się propagandy komunistycznej wśród ludności mandżurskiej.

—o—

Amanullah uciekł do Indyj bryt.

BERLIN. (Radjotelegr.). — Biuro Wolfa donosi, że król Amanullah przybył do Indyj brytyjskich w towarzystwie rodziny dnia 22 bm. Wiadomość tę prasa niemiecka komentuje, jako ostateczne zwycięstwo obecnego króla Afgańskiego Habibullaha.

KONFERENCJA MIN. ZALESKIEGO Z BRIANDEM.

WARSZAWA, 23. 5. (tel. wł.). Przed wyjazdem na sesję czerwcową Ligi N. w Madrycie, min. Zaleski ma odbyć konferencję z min. spraw zagr. Francji, Briandem.

W kołach politycznych utrzymują, że konferencja ta pozostaje w związku z wizytą Zaleskiego w Budapeszcie.

Co uchwaliła Rada przyboczna.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Komisarz rządu Nadolski poświęcił słowa żałobnego wspomnienia zmarłemu dr. Natanowi Löwensteinowi, długoletniemu członkowi Rady miasta Lwowa oraz b. członkowi rady przybocznej Madurowiczowi.

Na wniosek prof. St. Zakrzewskiego Rada przyboczna uchwaliła utworzyć Komitet obywatelski dla obmyślenia sposobu uczczenia przez miasto Lwów pamięci marszałka Focha.

Na wniosek dr. Schmoraka Rada przyboczna uchwaliła zająć stanowisko w sprawie urządzenia w tym roku Targów Wschodnich.

Rada przyboczna stwierdza mianowicie, że urządzenie Targów Wsch. w tym roku jest konieczne, bo nie mając charakteru Wystawy, służą jako pierwsza tego rodzaju instytucja w Polsce celem popierania zbytu towarów krajowych, eksportu produkcji polskiej, racjonalnego importu towarów, koniecznych dla podniesienia naszego przemysłu i rolnictwa.

Z porządku dziennego uchwalono m. in. nazwać nowo otwartą ulicę, łączącą ul. Sakramentek z ul. Domagaliczów ulicą Ignacego Łukasiewicza, dalej nową ulicę, łączącą ul. Kozielnicką z ul. św. Zofji ulicą Własna Strzecha, a ulicę łączącą ul. Kozielnicką z ul. Własna Strzecha ulicą Nad Jarem.

Sprawę zamknięć rachunkowych Teatru Nowości za czas od września 1927 do września 1928 referował dr. Brzeski. Ze sprawozdania wynika, że w okresie tym za dyrekcji p. Trzcińskiego teatry miejskie kosztowały gminę 1,252.028 zł. Wspomniał też referent, że w obecnym sezonie wydatki gminy na teatry miejskie, oddane w dzierżawę, wynoszą 801.500 zł., zatem mniej o przeszło 450.000 zł.

Prof. Matakiewicz referował sprawę poboru opłat administracyjno-budowlanych. Opłaty te wprowadza się na podstawie rozporządzenia Prezydenta Państwa z lutego 1928. Po dyskusji zatwierdzono odpowiedni statut wprowadzający cały szereg opłat jednorazowych (od 2 do 20 zł.), z tem, że dla domów o mieszkaniach 1 i 2 pokojowych wszystkie te opłaty będą stosowane w wymiarze zmniejszonym o połowę.

Pozatem po referacie inż. Kolbuszowskiego uchwalono zatwierdzić przepisy co do pokrycia kosztów pierwszego urządzenia ulic. Koszty te przerzucone zostały na budujących domy.

Oficer oskarżony o nadużycia.

KRAKÓW, 23. maja. (A. W.) Przed wojskowym sądem okręg. rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciwko oficerowi żywnościowemu 3 p. ul. w Tarnowskich Górach kpt. Józefowi Kukli, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż przywłaszczył sobie przeszło 60.000 zł., nadto pokrył fikcyjnymi rachunkami 40.000 zł., w księgach wypisywał fałszywe sumy, sporządzał nieprawdziwe rachunki. Rozprawa potrwa przeszło 3 tygodnie. Powołano kilkunastu świadków.

—o—

Cyganie mordercy czy także ludożercy?

Wielki proces w Koszycach.

21. b. m. rozpoczął się w Koszycach w Czechosłowacji przed sądem przysięgłych proces przeciw bandzie cyganów, aresztowanych przed dwoma laty pod zarzutem szeregu morderstw rabunkowych i ludożerstwa.

Pierwsze zeznania członków bandy, którzy sami oświadczyli, że w większości wypadków spożywali mięso swoich ofiar, wywołały zrozumiałą senzację na całym świecie.

O zainteresowaniu tem świadczy

sztab korespondentów pism europejskich i amerykańskich,

którzy zjechali do Koszyc w tak dużej liczbie, że przeznaczono dla nich **wszystkie miejsca na sali sądowej z zupełnem wykluczeniem publiczności,**— co spowodowało zresztą zaraz w pierwszym dniu rozprawy protest jednego z obrońców.

Do rozprawy powołano tłumaczów, ekspertów medycznych i chemicznych, zgórą 100 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 250 stron pisma maszynowego.

Na ławie oskarżonych zasiadło

17 mężczyzn i 2 kobiety,

z których jedna jest kochanką szefa bandy, 26-letniego Filkego vel Kolomana Jano, jak brzmi jego właściwe nazwisko, druga żoną pierwszego zastępcy herszta bandy Rimar-Elka. Pierwotnie banda liczyła 22 członków, z których

trzech zmarło w więzieniu śledczem.

Wszyscy oskarżeni są analfabetami,

nędza i ciemnota

rysuje się na ich twarzach. O ich ciemnocie świadczą zresztą udzielane przez nich przy ustalaniu ich personaljów odpowiedzi. Oskarżony Rimar nie może podać swego wieku, nie wie gdzie i kiedy się urodził. Inny oskarżony na pytanie, jakiego jest wyznania, oświadcza, że wogóle nie wie co to znaczy. Zapytany, czy wie, że istnieje Bóg, odpowiada: Nie, nikt mi o tem nie mówił.

Inny 10-letni oskarżony z uporem twierdzi, że urodził się w r. 1928.

Akt oskarżenia opiewa tylko na 6 dowiedzionych wypadków zabójstwa w celach rabunkowych, nie wspominając zupełnie o zbrodni ludożerstwa, którą prokurator uważa za niedostatecznie wykazaną.

Również przewodniczący sądu oświadczył, że o

zbrodni ludożerstwa w procesie nie będzie mowy.

Warto przypomnieć pewne szczegóły tej masowej zbrodni. Kiedy żandarmerja czeska ujęła w r. 1927 tę bandę, która już przez szereg lat szerzyła postrach wśród ludności Słowacji i Węgier, zabijając ludzi w podstępny i bestjalski sposób, jeden z cyganów, głuchoniemy, na pytanie, co się stało ze zwłokami zabitych ofiar, odpowiedział wymownym gestem, podnosząc kilkakrotnie rękę do ust, co miało oznaczać, że ofiary zostały pożarte. — Później herszt bandy Jano zeznał przed sędzią śledczym zupełnie wyraźnie, że ciała ofiar zawlekano do obozu, gdzie je ćwiartowano, poczem kobiety gotowały z nich dla bandy strawę mięsną. W późniejszych przesłuchaniach Jano zeznania te cofnął.

Jeden z obrońców zażądał, aby wobec wypadków samooskarżenia cyganów, w tym względzie zawezwać do rozprawy eksperta psychiatrycznego, — gdyż możliwa jest niepoczytalność oskarżonych. — Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, sąd zadecyduje później.

Towarzyszki pamiętajcie o dniu kobiet 9-go czerwca

W czterdziestą rocznicę
wielkiego strejku górników niemieckich

Z dniem 14. maja br. rozpoczęły się układy pomiędzy kapitalistami a górnikami w Zagłębiu Ruhry w Niemczech. Równocześnie toczą się po stronie niemieckiej Śląska układy o podwyżkę zarobków. — Obecna akcja górników w Niemczech przypomina olbrzymią walkę górników z przed 40 laty, która rozciągnęła się na całe Niemcy, nie pomijając górników na Śląsku.

W osiemdziesiątych latach wobec braku jakichkolwiek ubezpieczeń, pracować musiano w nieopisanych warunkach, za 50 do 60 mk. miesięcznie. Strajk zupełny wybuchł w dniu 3-go maja. — Odtąd do strajku przyłączały się kopalnie jedna po drugiej. Akcja w kilku dniach przybrała olbrzymie rozmiary, roszerzyła się na dalsze Zagłębia Westfalji, zastrejkowano w Saksonji, na Śląsku Dolnym a w końcu na Śląsku Górnym. Całe Niemcy stały, jak gdyby w ogniu.

Opinja świata zwracała oczy w szczególności na tok wypadków w Zagłębiu Ruhry, jakby na jakiś wulkan. Górnicy, którzy owe dni przeżyli, piekła tego nie zapomną do śmierci. Wzruszające jest wspomnienie tego jednolitego i wytrwałego przedsięwzięcia górników. Oczywiście państwo w pierwszym roku rządów Wilhelma II nie zapomniało o środkach zgnębienia oporu górniczego. — Wiele razy tajnie urządzane zebrania strejkujących po lasach rozpędzali żandarmi i wojsko. Już 5-go maja wkroczyły w Zagłębie Ruhry wielkie masy wojska, nawet do takich miejscowości, gdzie o strajku nie wiedziano i nie było go.

W Gladbeku padli pierwsi zabici i ranni. W Bochum 19-letni porucznik (leutnant) kazał strzelać do grupy podróżujących, idących właśnie z dworca. Padli zabici i ranni, ginęły kobiety i dzieci.

W pierwszych dniach strejku zaraz pomyślano w szeregach strejkujących, o centralizacji ruchu i przedstawicielstwie strejkujących. W dniu 11. maja 1889 odbyła się konferencja kapitalistów w obecności przedstawicieli władzy. Stwierdzono tu, że czas pracy jest krótki, zarobki wystarczające, bo wynoszące rocznie coś 900 mk. Uchwalono wkońcu — że przedsiębiorcy, gdy tylko robotnicy powrócą do pracy, sami zainteresują się zarobkami.

Doszło wreszcie do konferencji z delegatami strajkujących., która odbyła się 18. maja 1889 r. Przemysłowcy zgodzili się, że czas pracy bez wyjazdu i zjazdu nie będzie przekraczał 8 godzin, do nadgodzin górników zmuszać się nie będzie, bolączki załatwiać się ma z robotnikami pojedyńczo i nikogo za strejk nie szykanować. Z przyrzeczeń tych atoli nic nie pozostało, bo gdy tylko uchwalono strejk zaniechać, baroni węglowi poczęli szykanować kogo tylko sobie upatrzyli, nie dotrzymując zobowiązań. Świalli robotnicy z czapką pod pachą o pracę prosić musieli, z czego długo a długo prasa burżuazyjna sobie pokpiwała. Wobec takiego stanu rzeczy jeszcze jedna konferencja delegatów górniczych w Bochum w dniu 24-go maja uchwaliła w tajnem głosowaniu 69 przeciw 48 głosom dalszy strejk, który jednak się nie udał, i w końcu maja 1889 roku praca szła swoim trybem.

Namacalnych i trwałych sukcesów akcja górników wprawdzie nie przyniosła. W każdym bądź razie u dziesiątek tysięcy górników utrwaliła akcja świadomość, że w jedności jest siła, że trzeba zbudować organizację centralną, jako konieczny środek walki klasy robotniczej. Temu strejkowi właśnie jest do zawdzięczenia, że w roku 1889 powstał związek górników niemieckich.

Nieprawdopodobną historję

opowiada „Gazeta Warszawska" na podstawie informacji, zawartych w ostatnim numerze „Kupca tytoniowego":

Oto w drugim swym nakładzie po konfiskacie (za artykuł pod tyt. „Krasomówstwo ekspertów) pisze „Gazeta warsz." co następuje:

„Jedna z informacji (Kupca tytoniowego) zapewnia, że Dyrekcja Monopolu Tytoniowego poleciła zewnętrzne odznaki (stemple), według których orjentowano się o jakości danej paczki tytoniu czy papierosów, schować do środka opakowania lub zastąpić je nowym „szyfrem". Druga informacja powyższego pisma zapewnia, że na podstawie tego „szyfru" w Krakowie towar dobry i świeży jest przez państwowy magazyn tytoniowy przydzielany w pierwszym rzędzie sklepom monopolowym a inni koncesjonarjusze otrzymują przeważnie towar jakości pośledniej.

Brzmi to zgoła niewiarogodnie. — Przedsiębiorstwo państwowe, w dodatku korzystające z nieograniczonego monopolu, stosuje system tajnego oznaczania gatunku swoich wyrobów? Miałoby to wszelkie znamiona nieuczciwej spekulacji i nadużywania dobrej wiary kupujących".

Słusznie domaga się „Gazeta warszawska" zbadania i odparcia tych pogłosek, które nie przyczyniają dobrej opinji monopolowi tytoniowemu ani zaufania do instytucyj państwowych.

—o—

Z dnia.

Faszystowskie „Słowo" woli Budapeszt niż Paryż.

Swój swego zawsze znajdzie. „Słowo Polskie", które w pocie czoła pracuje nad zmianą obecnego ustroju w Polsce na faszystowski, stawia swym nielicznym czytelnikom za wzór Włochy, Hiszpanję, Węgry. To jest ustrój! Mocna ręka, która wszystkich trzyma za pysk a nie jakieś tam zabawy w władztwo ludu itp.

Wizyta min. Zaleskiego w Budapeszcie bardzo, owszem, cieszy organ Zespołu stu. Zawsze, co reakcyjny Budapeszt to nie jakiś demo-liberalny Paryż, co Węgry z Horthym na czele, to nie Francja, która nie uznaje innego sposobu rządzenia niż parlamentarny.

Dlatego też „Słowo Polskie" poświęca parę słów „krytycznych" francuskiemu frontowi Polski:

„Od chwili odzyskania niepodległości, wykształciło się w poczuciu szerokich warstw społeczeństwa wcale szkodliwe przekonanie, że jedynem państwem w Europie, o które Polska z pełnią zaufania opierać się i liczyć może i z którego wręcz bezkrytycznie wszelakie natchnienie i wzory chłonąć winna — to Francja. Doszło do tego, że każdy choćby najlepszy głos krytyczny o Francji w jakiejkolwiek dziedzinie, z góry piętnowany bywa jako niemal zdrada własnej ojczyzny.

Na Francji świat się nie kończy a i we Francji nie wszystko dzieje się tak, iżby w Polsce było zalecenia godnem. Wzorowanej przecież na francuskiej, naszej konstytucji marcowej nie możemy sobie żadną miarą pogratulować. Wewnętrznie politycznych stosunków francuskich, opanowanych dziś przez liberalne loże — nie mamy zgoła powodu i z pewnością nie będziemy naśladować. A czyż koniecznie tylko na Paryż zwrócone musi mieć oczy prężący się do życia młody naród".

Słusznie, słusznie, ale dlaczego akurat Budapeszt?

Tłumaczy nam to „Słowo" w sposób następujący:

„Gdy naród zmuszony jest szukać przymierza dla swych ideji i oparcia dla nich, to znajdzie je przedewszystkiem tam, gdzie bije żywe źródło pokrewnej twórczości myśli i gdzie rozpoczyna pochód na podbój świata nowa wielka idea moralna".

Teraz już wiemy, dlaczego Polska szuka przymierza z Węgrami...

—o—

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy"!

Jak to „fachowcy" budowali gmachy kolejowe w Chełmie.

Jeszcze o firmie „Budex".

W „Robotniku" czytamy:

Jakież było zdziwienie Kolejowego Kierownictwa Budowy w Chełmie, kiedy pewnego lipcowego poranku zjawił się „personal techniczny sp. akc. „Budex". Było tych panów aż... czterech! Na czele „zespołu" stał niejaki p. Boksztański (bliski kuzyn p. Grinberga) — z zawodu chemik. — Otóż okazało się, że nikt z tego „zespołu fachowego" nie ma „zielonego" pojęcia o budownictwie. To też w niedługim czasie Kierownictwo Budowy w Chełmie... usunęło tych „fachowców sp. akc. Budex"... na cztery wiatry...

Departament V i jego Dyrektor o tem wszystkiem doskonale wiedzieli. Skutkiem zarządzeń było to, że personal kolejowego kierownictwa, utrzymywany ze Skarbu Państwa, a pełniący czynności kontrolne nad budującemi firmami, przystąpił do organizowania robót, dokonywania pomiarów itd. tych objektów, które z „przetargu" dnia 30 czerwca 1928 otrzymała i powinna wykonać „sp. akc. Budex".

Prace wstępne rozpoczęła „sp. akc. Budex" całkiem „gratis", bo personalem utrzymywanym ze Skarbu Państwa.

Ale i Kierownictwo Budowy, mające pieczę nad wykonywanemi robotami, nie było w stanie zorganizować tak olbrzymich robót. Na budowie wszczął się t. zw. *„bałagan". Zakładano i rozbierano fundamenty, gdyż nie zgadzały się z nadesłanemi planami.* „Plenipotent sp. akc. Budex", p. Boksztański, jako niefachowiec, nie mógł sobie dać rady. Było widoczne, że „sp. akc. Budex" nie wywiąże się nawet „formalnie" z przyjętych na się obowiązków. Wówczas to „pod pewnym naciskiem" spółkowicze „Budexu" rozpoczęli poszukiwania „subprzedsiębiorcy", któryby już z gotowym personalem technicznym przystąpił natychmiast do pracy. Zwracali się więc spółkowicze „Budexu" do poszczególnych firm budowlanych, znajdujących się nawet w dość ciężkich warunkach finansowych. Ale wszędzie bez dyskusji odrzucano ponętną ofertę współpracy z „sp. akc. komisowo - handlową Budex". Wiedziano dobrze czem ta sprawa pachnie.

Aż w końcu spółkowicze znaleźli! Współpracy podjęła się firma „Budopol". Spółkowicze „Budexu" odstąpili jej natychmiast około czteru piątych przyjętych przez siebie robót, sami zaś dla siebie, celem uczynienia zadość formalnościom, zachowali skromną część.

Jak te roboty wykonała nieodpowiedzialna wobec Ministerjum Komunikacja firma „Budopol i odpowiedzialna „sp. akc. komisowo - handlowa Budex" czytelnicy już wiedzą! Na „ruchomych ścianach" wzniesionych budynków rysy wynoszą po 18 cm. wszerz!

We wszystkich umowach, jakie Skarb Państwa zawiera z prywatnemi firmami budowlanemi jest klauzula, która wyraźnie stwierdza, iż roboty otrzymane z przetargu, musi wykonywać tylko ta firma, co je otrzymała. Odstępowanie choćby minimalnej części „subprzedsiębiorcy" jest surowo wzbronione. Sam fakt odstąpienia jest dla Skarbu Państwa dostatecznym powodem zerwania umowy.

Jak dyr. Ciechanowiecki i Departament V skorzystał z tej klauzuli wiemy!

Powierzono „sp. akc. komisowo-handlowej Budex" dalsze roboty na sumę 10 miljonów złotych!

Sanacyjny „Kurjer por." pisze, że minister Kühn niezależnie od dochodzenia, prowadzonego przez ministerjum komunikacji, przesłał na ręce ręce ministra sprawiedliwości opis, ilustrujący przebieg budowy gmachów dyrekcji kolejowej w Chełmie od czasu przetargu do chwili obecnej.

Do opisu tego załączono prośbę do ministra sprawiedl. o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Dalej pisze „Kurjer por.", że pomimo zaprzeczeń ze strony firmy „Budex", która owe gmachy wykonywała,

skarb państwa poniesie straty.

Jeśli firma sama pokryje koszta naprawy mniej uszkodzonych gmachów, oraz rozbiórki i ponownej budowy tych domów, które walą się w gruzy, to jednak czas trwania budogmachów, a zatem i termin przeniesienia dyrekcji z Radomia do Chełma musi być przedłużony.

Ponieważ biura dyrekcji mieszczą się w Radomiu w 12 prywatnych lokalach i dyrekcja płaci za nie *wysokie komorne,* więc skarb państwa wskutek przedłużenia terminu przeprowadzki, poniesie straty w wysokości sum czynszowych.

„Kurjer por." domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności dyrektora departamentu utrzymania i budowy min. komunikacji inż. Ciechanowieckiego, „który w Wielki Piątek dn. 29 marca r. b. telegraficznie polecił wypłacić p. Mianowskiemu 2 tys. złotych jako nagrodę *za dobre nadzorowanie robót!* gdyż już na *dziewięć dni przed tą datą* komisja ministerjalna stwierdziła *37 groźnych zarywań gmachów dyrekcji w Chełmie.*

Pan Ciechanowiecki o wynikach prac komisji nie mógł nie wiedzieć, czem więc powodował się, dając inż. Mianowskiemu gratyfikacje?!"

Na marginesie wiecznych „rokowań rozbrojeniowych"



Tak długo groza wojny będzie się kryła za maską „Anioła pokoju", aż w całym świecie nie zatryumfują hasła socjalizmu.

LOSY PROJEKTÓW USTAW PODATKOWYCH.

WARSZAWA, 23. 5. (AW). Wycofane z Sejmu projekty ustaw podatkowych wniesione przez gabinet prof. Bartla, są obecnie opracowywane ponownie w kierunku jaknajbardziej równomiernego rozkładu ciężarów podatkowych na wszystkich płatników. — Prace nad tem potrwają prawdopodobnie do jesieni r. b. i wtedy dopiero odnośne projekty przekazane zostaną Sejmowi.

—o—

Życie Zagłębia Naftowego.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Konferencja delegatów robotników przemysłu naftowego

Borysław, 23. maja 1929.

Do pertraktacji w sprawie umów w przemyśle naftowym, odnośnie ściągania 1 proc. na budowę Domów Ludowych, na wyraźne życzenie rządu, ściągnięto pracowicie rozłamową grupkę BBS. Manewr ten miał za cel sztuczne ujawnienie „wpływów“ BBS, w ruchu zawodowym. Organizacje klasowe, które przez 10 lat zawierały z przemysłem umowy i 10 lat były jedyną reprezentacją robotników naftowych, nie mogły zgodzić się na współudział w pertraktacjach z grupką ludzi, powstałą z inicjatywy rządu i samych kapitalistów. Byłoby to niebezpiecznem zarówno dla robotników jak i dla przemysłu.

Sam nakaz z góry, forsowania przy układach BBS, jako świeżego kontrahenta umowy, jest prowokacją dla robotników naftowych, którzy muszą wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Pierwszym objawem walki robotników naftowych o stałą i jednolitą reprezentację, była konferencja delegatów w Drohobyczu w dniu 22. b. m.

Do pięknego Domu Robotniczego zjechało się 48 delegatów ze wszystkich okręgów naftowych w Polsce, 8 przedstawicieli trzech Związków Zawodowych z tow. pos. Stańczykiem i Topinkiem na czele, oraz dużo gości. Konferencję zagaił tow. Haluch, przewodniczyli tow. Kolarz, Gnutek i Florków.

Konferencję powitał imieniem Rady Robotn. PPS, tow. Jaroszewski, imieniem USDP. tow. Kłosowski. O położeniu gospodarczem i politycznem w kraju, o sytuacji w przemyśle naftowym i o sprawie budowy domów ludowych referowali tow. pos. Stańczyk i Topinek. Obrady trwały cały dzień.

W szerokiej i poważnej dyskusji brało udział 21 delegatów, wypowiadając się stanowczo przeciw dopuszczeniu do jakichkolwiek pertraktacyj z przemysłowcami naftowemi wspólnie z BBS.

Oprócz kwestji budowy domów rozpatrywano sprawę podwyższenia ryczałtu mieszkaniowego i regulacji płac I. kategorii robotników metalowych i rafineryjnych.

W wyniku obrad i dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, które zawierają:

1. Odrzucenie propozycji Izby pracodawców w kierunku dopuszczenia do układów i zawierania umów z jakąkolwiek fikcyjną organizacją poza 3 Związkami, zawierającymi dotąd umowy.
2. Prowadzenie nadal dzieła budowy domów na dotychczasowych zasadach aż do ukończenia.
3. Potępienie działalności BBS.
4. Wezwanie do robotników naftowych do walki w obronie jedności i całości organizacji oraz dzieła budowy.
5. Protest przeciwko wycofaniu z sejmu projektu ustaw — jak ubezpieczenia na starość, zmianę ustawy o podatku dochodowym, ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Ponieważ obszerne uchwały nie mogą być podane drogą telefoniczną, w następnym numerze zamieścimy je w całości.

Strejk trwa.

Strejk w kopalniach akordanta Zdanowicza trwa nadal.

Robotnicy stoją w solidarnej walce.

Na 25. b. m. zapowiedział Zdanowicz, że puści kopalnie w ruch i przyjmie nowych robotników.

Byłoby to niebezpiecznem drażnieniem strejkujących, którzy nie dadzą się pozbawić warsztatu pracy i chleba.

———

Kronika borysławska.

NIE WARTO ŻYĆ. 22. bm. wieczorem, Karolina Kratlowa usiłowała się pozbawić życia w swoim domu na Wolance przez wypicie trucizny.

Denatkę w stanie ciężkim odwieziono do Kasy Chorych, a następnie do szpitala w Drohobyczu, gdzie walczy ze śmiercią.

—o—

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Drohobycz, 24. maja 1929.

Pod adresem Magistatu.

Mieszkańcy ul. Wójtowska górą proszą prezydjum Magistratu by podjął wybrukowanie drugiej połowy tej ulicy, gdyż od lat kilku geometrzy i inżynierowie mierzą ją na wszystkie boki, a mieszkańcy zimą i latem toną, bez przesady, po kolana w błocie.

O tej stronie miasta zupełnie zapomniano.

—o—

O przerabianie wozów na dwudyszlowe.

Skarżą się obywatele tutejszej naszej filji, że policja od dni kilkunastu przytrzymuje i karze grzywnami właścicieli wozów jednokonnych z jednym dyszlem Obywatele ci uważają, że policja ich krzywdzi, gdyż jak twierdzą, przepisy policyjne odnoszące się do tego, oddawna już obowiązują.

Policja jednak dotąd nie przestrzegała dotąd tych przepisów i raptem teraz po tak ciężkiej zimie, kiedy zupełnie niema zarobków, zmusza się nagle, zamiast robić to systematycznie.

Drobni gospodarze i mieszczanie do kosztownego przerabiania wozów na dwudyszlowe, które na naszym terenie górzystym nie są praktyczne i męczą zwierzęta, nie są przygotowani.

Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że przy obecnym wzmożonym ruchu kołowym, przestrzeganie przepisów jest konieczne, gdyż niejednokrotnie wozy jednokonne z jednym dyszlem były powodem tragicznych wypadków. Niedawno naprzykład podobony wypadek spotkał ks. Zajączkowskiego, który skutkiem tego leżał kilkanaście dni w szpitalu oraz d-ra Czapelskiego, któremu taki wóz przy zderzeniu z samochodem połamał rękę.

Trudno naprawdę rozstrzygnąć kto ma rację — władze czy skarżący.

—o—

Echa zajść w Podbużu.

W uzupełnieniu podanego przez nas 18 bm. opisu zajść w Podbużu, donosimy, że radny gminny Katrynek, obity przez tłum w pierwszym dniu zajścia, leży w szpitalu w stanie bardzo ciężkim.

Po zlikwidowaniu zajść aresztowano ogółem 9 mężczyzn i 2 kobiety.

—o—

Koncert „Serenady“.

W niedzielę 19 bm. odbył się w tut. „Sokole“ koncert lwowskiego koła mandolinistów „Serenada“ pod batutą p. dyr. Maleckiego z udziałem p. Szczęścikiewicza, artysty opery lwowskiej. Z programu bardzo bogatego i sumiennie przygotowanego, zasłużyły na specjalne wyróżnienie „Szkice z Rosji“, „Czardasz“ i uwertura „Olimpja“. Rzewne rosyjskie

melodje z „Szkicach z Rosji“ ukołysały na chwilę nawet kilku z „kochanej“ młodzieży drohobyckiej, zachowanie się której chwilami tłumiło cały urok koncertu.

Ciekawe jest, że tutejsza płeć piękna nie jest muzykalna, gdyż na wypełnionej sali można było je na palcach policzyć.

Wszystkich naszych Towarzyszy upraszamy o nadsyłanie nam zdjęć fotograficznych z życia partyjnego, zawodowego i t. p., celem umieszczania w naszem piśmie.

Żona, teść i szwagier - ofiarami szaleńca.

Wczoraj w nocy zjawił się w Wydziale śledczym policji Jan Jakubiszyn, zam. w Horodysławicach, koło Bóbrki, który oznajmił dyżurnemu funkcjonarjuszowi, że strzałami rewolwerowymi zranił żonę Zofję, teścia Iwana, oraz szwagra Antoniego Belesów.

W czasie spisywania protokołu Jakubiszyn podał, że wczoraj w południe uderzył żonę w rękę, gdy nie chciała mu dać obiadu. W tej chwili rzucił się na niego brat żony z nożem w ręku, teść zaś zaatakował go łopatą. Jakubiszyn strzelił wówczas kilka razy, kierując broń do atakujących go krewnych, twierdząc, że uczynił to we własnej obronie. Fatalny rewolwer miał on przy sobie. Broń tę odebrano mu i złożono w depozycie. Dalsze dochodzenia w sprawie tej masakry prowadzi Wydział śledczy i miejscowa policja.

—o—



Jaskółki, które nie wróżą pokoju.

Co się wypisuje na cierpliwym papierze.

PTOEA TORPEDOWIEC.

P. Edward Ligocki, kawałek poety klerykalno-konserwatywnego, kawałek maniaka politycznego na temat frankofilstwa, poza tem człowiek nieszkodliwy, wzywa w warszawskim organie nieboszczyków „Kurjerze Warszawskim“ całe społeczeństwo do składek na torpedowiec imienia Focha. W rozumieniu p. L., który na wszystko patrzy przez pryzmat naiwnej poetyczności, zbudowanie torpedowca ochroni Polskę przed Niemcami. Bo — jak pisze:

„Dzień w dzień (??) nowe jednostki niemieckiej floty wojennej wzmagają napastniczą jej siłę. Pamiętajmy, w którą stronę skierowane są działa niemieckie“.

Dla p. L. kwestja kosztów tej budowy to rzecz bagatelna. Położenie gospodarcze Polski jest takie, że musi redukować najniezbędniejsze inwestycje, oszczędzać na administracji, że nie zdobywa się na regulację rzek, budowy dróg, na podwyżkę głodowych płac funkcjonarjuszy — ale p. L. apeluje do społeczeństwa:

„Dziś chodzi o pamięć Focha. **Znaleźć trzeba miljon dolarów. W** ten sposób uczcimy najlepiej pamięć zwycięscy“.

Doskonały! „Trzeba znaleźć“... ale ażeby znaleźć miljon dolarów, konieczne jest, by je ktoś poprzednio zgubił.

Najparadniejsze jest zakończenie:

„Nie myślmy narazie o imionach polskich. Na to wszystko jest czas“.

Broń Boże jakieś wielkie nazwisko polskie na polskim torpedowcu! Przedewszystkiem Foch. Ale co robić z manjakiem?

JASIO STAPIŃSKI W ROLI SANATORA.

Stary wyjadacz i demagog, p. Jan Stapiński, który podczas posłowania i nieposłowania do parlamentu wiedeńskiego dorobił się ładnego mająteczku, a obecnie dobrze się czuje pod skrzydłami sanacji, wykrzykuje z patosem oburzenia w swem pisemku, że mimo zamknięcia sesji sejmu i senatu posłowie i senatorowie pobierają djety, prócz tego mają nieograniczone prawo wolnej jazdy koleją pierwszej klasy w całem Państwie i korzystają z zupełnej nietykalności.

Nie protestował przeciwko temu za czasów Austrji, kiedy dopiero rozpoczynał okres porastania w piórka; rozumiał wtedy dobrze, że posłowie ludowi nie posiadają przeważnie żadnych funduszów poza djetami poselskiemi i że odebranie im tych djet oraz biletów wolnej jazdy uniemożliwiałoby im komunikowanie się z wyborcami, poprostu odbierałoby im możność wykonywania mandatu poselskiego.

Teraz p. Stapińskiego stać i na biały chlebus z kawiorem i na auta i na kolacje, więc woła:

„Trzeba zmienić Konstytucję, aby można te szkodliwe przywileje poselskie i senatorskie skasować. Według projektu nowej konstytucji poseł i senator ma być płatny tylko za czas sesji, kolej mieć wolną na sesję i z powrotem, a nietykalność słów i czynów przysługiwać ma posłowi i senatorowi także tylko w Sejmie“.

Co się to z pana na starość stało, p. Jasiu! Z wyżyn górnej młodości spaść na ostatnie lata życia tak nisko!

Lot Nowy Jork-Rzym.

NOWY JORK, 23. 5. (AW). Na dzień jutrzejszy wyznaczony został start do lotu bezpośredniego Nowy Jork — Rzym. Startują lotnicy amerykańscy Williams i Yancey, którzy dokonali już szeregu lotów próbnych. Wiadomości o stanie pogody nad Oceanem brzmią pomyślnie.

Kiedy wolno policjantowi używać broni.

„Monitor Polski“ ogłasza przepisy Min. spraw wewn. z daty 14 maja o użyciu broni przez oficerów i szeregowych PP., które wchodzą w życie z dn. ogłoszenia. Najważniejsze artykuły tych przepisów brzmią:

Art. 2 zaznacza, że *użycie broni jest ostatecznym sposobem wystąpienia* i ma na celu nie pozbawienie życia, lecz uniemożliwienie spełnienia lub usiłowania spełnienia czynu przestępczego, względnie obezwładnienie, albo zapobieżenie ucieczce przestepcy i to *możliwie z najmniejszą dla niego szkodą.*

Art. 3 postanawia, że decyzja użycia broni powinna być oparta na chłodnej rozwadze, a *spokój musi zapanować nad porywczością* i ani nerwowością, ani wzburzeniem nie może się funkcjonarjusz tłumaczyć w razie, gdy dochodzenie wykaże, że użył broni niepotrzebnie.

Art. 6 postanawia, że *użycie broni ma poprzedzić jednorazowe wezwanie,* a jedynie w wyjątkowych wypadkach. jeżeli wezwanie jest niemożliwe, użycie broni może nastąpić *po jednorazowem wystrzale, ale ostrzegawczym w powietrze.*

Wedle art. 8, użycie broni może być podyktowane tylko zasadą współczesności, t. zn., gdy *przestępca zagraża życiu funkcjonarjusza względnie innych obywateli.*

Art. 9 reguluje, jaka broń ma być użyta, więc karabin, pistolet, bagnet na karabinie, bagnet nienasadzony, wreszcie szabla.

Art. 11. postanawia, że *nie wolno używać broni przeciwko osobom, co do których funkcjonarjusz jest przekonany, że na podstawie zewnętrznych ich znamion, nie mogą one zagrażać jego zdrowiu i życiu.*

Art. 12 zawiera postanowienie co do sposobu użycia broni ze względu na zwiększone niebezpieczeństwo dla życia osób trzecich.

Art. 13 normuje postępowanie policji niemundurowanej, która musi się wylegitymować przez pokazanie znaczka, a jeżeli to jest niemożliwe, przez uprzedzenie okrzykiem: *„Policja, ręce do góry!“.*

Dalsze przepisy wyliczają przestępstwa, w których użycie może być użyte. Do takich przestępstw zaliczani są: zdrajcy państwa, bandyci, szpiegowie, następnie zawodowi koniokrady, włamywacze, wreszcie wszelkie osoby, dopuszczające się sabotażu środków komunikacyjnych i zakładów użyteczności publicznej.

Samobójstwo 12-letniej dziewczynki

ŁÓDŹ, 12-letnia córeczka Krajewskiej, mieszkanki Łodzi, bawiła się z swemi rówieśnikami. Onegdaj wieczorem wynikła między dziećmi jakaś sprzeczka co w rezultacie spowodowało bunt wszystkich dzieci przeciw Janince.

Dotknięta w ambicji swej dziewczynka weszła do mieszkania w chwili, gdy matka jej zamierzała wyjść na miasto za jakimś interesem.

Zaindagowana dziewczynka oświadczyła matce, że jest zmęczona i zamierza pozostać w mieszkaniu, poczem matka wyszła, pozostawiając ją samą w domu.

Niebawem Krajewska wróciła z miasta, Po wejściu do mieszkania oczom jej przedstawił się straszny widok.

Na łóżku leżała bez przytomności Janinka, dając słabe oznaki życia.

Lekarz ku przerażeniu matki stwierdził otrucie dziecka pastylkami „Luminol“.

—o—

Co z Komisją Weryfikacyjną
w Magistracie lwowskim?

Piszą nam z miasta:

Dla urzędników Magistratu bardzo ważną kwestją jest sprawiedliwe zaliczenie im do wyposażenia emerytalnego lat służby samorządowej, rządowej i ewentualnie lat pracy zawodowej niepoliczonych poprzednio.

Zaliczeniem tych lat ma się zająć specjalna Komisja Weryfikacyjna, która jednak ani rusz nie może rozpocząć swych czynności, mimo, że urzędnicy z utęsknieniem czekają by nareszcie przyznano im to, co według prawa słusznie się należy.

Sprawą tą widocznie nie zbyt interesują się rządzący w Ratuszu Komisarzowie Rządowi, bo przewlcka się ona coś za długo.

A może panowie z przybocznej Rady zechcą „łaskawie“ bodaj trochę wykazać zainteresowania. się losem urzędników? Kto tu właściwie ponosi winę?

—o—

Rabuś skazany za napad z przed 9-ciu laty.

„Co się odwlecze to nie uciecze“, mówi przysłowie. — Nie uciekł też przed karą 31-letni Wolf Ferst, który przed 9-ciu laty popełnił rabunek. Przyznać należy, że urządził się on bardzo sprytnie, jednakowoż wynik był dość marny, a epilog nie wesoły.

Z początkiem kwietnia 1920 roku zjawił się Ferst na czarnej giełdzie i namówił Szulima Spitzeisena i Fala Kornfelda do udania się z nim do Lubyczy Królewskiej. Tam bowiem wedle jego informacji pewien emigrant, przybyły z Ameryki, pragnął wymienić dolary na korony austrjackie. Zamierzał bowiem kupić pole, a dolary wówczas rzekomo nie chciano przyjmować.

Obaj giełdziarze wzięli ze sobą 220 tysięcy koron i dnia 7 kwietnia wraz z Ferstem pojechali do Lubyczy. — Tam czekało na nich dwóch wspólników Fersta. Gdy wszyscy razem wyjechali za wieś, niespodzianie jeden z przyjaciół Fersta, strzelił z rewolweru, celując do Spitzeisena. Strzał na szczęście chybił. Spitzeisen, nie wiele myśląc, skoczył z wozu i zbiegł Kornfelda pobili natomiast rabusie rękojeścią rewolweru do utraty przytomności. poczem zrabowali mu 26 tys. kor., zrzucili z wozu do rowu, poczem zbiegli.

Policja ustaliła następnie nazwiska napastników. Okazało się jednak, że Ferst zbiegł do Rumunji, jeden z rabusiów wyjechał do Ameryki, trzeci zaś „wyemigrował“ prawdopodobnie do Sowietów.

Po ośmioletnim pobycie w Rumunji — zatęsknił Ferst za rodzinnemi stronami i wrócił do Tomaszowa.

Tam aresztowała go policja na podstawie listu gończego z przed 9-ciu laty i odstawiła do sądu.

Wczoraj stanął Ferst przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili tylko pytanie dodatkowe w kierunku współwiny w zbrodni rabunku. Na tej podstawie trybunał skazał Fersta na 4 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Lipsz, bronił dr. Kibitz.

Pół roku więzienia
za uwiedzenie nieletniej.

34-letni Hryń Germaniuk, gospodarz, zam. w Soposzynie, wczoraj odpowiadał przed trybunałem wyrokującym za uwiedzenie swej nieletniej pasierbicy Marji K., liczącej poniżej 14 lat. Równocześnie akt oskarżenia zarzucał mu, iż pobił swą sąsiadkę Katarzynę Grech.

Ofiara zdziczałego ojczyma, zeznając jako świadek, nie obciążyła zbytnio oskarżonego. Nie było to jednak okolicznością łagodzącą. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący Germaniuka na 6 miesięcy więzienia, przyczem zniżono mu karę do 3 miesięcy na podstawie amnestji. Rozprawie przewodniczył r. Makuch, oskarżał prok. Sywulak.



But militaryzmu.

Na marginesie.

I ten także...

Dalecy jesteśmy, aby zachwycać się obiórką funduszu dyspozycyjnego dla Marszałka Piłsudskiego. Fundusz ten — rzekomo skreślony przez sejm — usiłują ludzie z czwartej brygady zebrać drogą składek. O ile nam wiadomo, nie przekroczyły do dziś składki te kwoty kilkudziesięciu tysięcy i panowie sanacyjni mogli się na własnej skórze przekonać, jak to trudno zebrać 2 miljony, potrzebne rzekomo Marszałkowi na walkę ze szpiegowstwem.

Nie o to jednak nam chodzi! Możemy się nie godzić ze zbiórką takiego funduszu, możemy w powątpiewanie poddać potrzebę zbiórki „funduszu dyspozycyjnego“, możemy nawet potępić akcję godzącą w powagę sejmu i jego uchwał, ale stanowczo zgodzić się nie możemy z nietaktem i chamstwem, które niepotrzebnie wyłazi na szpalty gazet w związku z akcją zbiórki funduszu dyspozycyjnego dla Marszałka Piłsudskiego.

Choćby ze względu na osobę Marszałka, nie powinien był organ bebesowski pana Marjana Dąbrowskiego, podawać podobny nonsens do wiadomości publicznej.

Oto, ni mniej, ni więcej, tylko w ten sposób „Kurjerek“ informuje. Dosłownie:

> (Hr). **Kowerda na fundusz dyspozycyjny Marsz. Piłsudskiego.** — Skazany na dożywotnie więzienie zabójca posła sowieckiego Wojkowa, Borys Kowerda, przekazał do Wilna składkę na fundusz dyspozycyjny Marsz. Piłsudskiego“.

Nie, to już przechodzi granice przyzwoitości znanej nawet Kafrom i Zulusom! Jakto?... Zbrodniarz, obcokrajowiec, skazany za morderstwo na dożywotnie więzienie śmie brać udział w akcji zmierzającej do zebrania funduszów dla dyspozycji Pierwszego Marszałka Polski?

Kto Kowerdzie pozwolił na to? Od kiedy więźniowie są w posiadaniu gotówki? Jakiem prawem wścibia swoje cztery grosze obcy morderca w sprawy czysto polityczne kraju, którego jest więźniem?

Czyż fakt ten nie rzuca charakterystyczne światło na stosunki obecne?...

Sig.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA WARSZAWY.

WARSZAWA, 23. 5. (AW). Władze miejskie m. Warszawy odbywają obecnie szereg konferencyj z przdstawicielami amerykańskiego konsorcjum finansowego Stone and Webster w sprawie pożyczki w wysokości 10 milj. dol. Odpowiedź miasta w sprawie przyjęcia propozycyj amerykańskich nastąpić ma po porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Kradną czy nie kradną?

Dalsze zeznania świadków urzędników i dostawców.

Wczoraj jako pierwszy zeznawał b. kierownik działu mechanicznego, inż. Stanisław Brzozowski, obecnie wiceprezes Dyrekcji kolejowej. Zdaniem świadka w lwowskiej dyrekcji najgorzej funkcjonował Wydział zasobów, tak przed jak i po objęciu urzędowania przez Pawłowicza. Winę tego ponosili nietylko pracownicy tych działów, lecz zło wynikało ze stosunków powojennych, ze zmiany systemu, z trudności gospodarczych, oraz organizacyjnych.

Niejednokrotnie Wydział mechaniczny urgował w sprawie dostaw, gdyż w Wydziale zasobów nie spieszono się zbytnio z załatwieniem spraw.

Przy dostawach świadek starał się by zapotrzebowanie pokrywano drogą przetargów publicznych a nie ograniczonych. Kwestrje te załatwiano komisyjnie przy współudziale Wydziału mechanicznego, który miał prawo sprzeciwiać się zamówieniu nieodpowiedniego towaru.

Do roku 1927 Wydział zasobów nie był należycie zorganizowany. O poprawę tych stosunków zabiegał Pawłowicz. Dostawy czyściwa były stale niezadawalające. Pawłowicz poprawił zrazu nieco te stosunku; z końcem 1926 r. ponownie ponowiły się skargi na jakość i brak czyściwa.

Prokurator: Dlaczego aprobował pan wniosek na udzielenie dostawy firmie Wasung po cenie o 30 proc. wyższej.

Świadek: Zatajono przedemną, że ministerstwo nie zgodziło się na podwyżkę cen Hammerowi z tego powodu działałem nieświadomie.

Przewodniczący: Czy przyjmowanie od dostawców wyższe ilości materjałów od oferowanych było wskazane?

Świadek: O ile cena towaru była korzystna a materjał dobry.

Przewodniczący: Czy anonimy spowodowały wzmożenie kontroli?

Świadek: Tak jest, jednakowoż załatwiając sprawy przedkładane przez Pawłowicza mimo pilnej uwagi nie stwierdziłem nic podejrzanego.

Następny świadek emer. st. referendarz Józef Mayer, był naczelnikiem magazynu zasobów we Lwowie, przeto czynił wykazy zapotrzebowania, które przedkładał dyrekcji. — Świadek w czasie swego urzędowania nie zauważył żadnych nieprawidłowości, czyściwo które otrzymywał było zawsze dobre.

Jan Józef Kajczuk, naczelnik Wydziału zasobów w Przemyślu, zeznając, podał, że nie odczuwał braku materjałów w magazynach. Wobec tego opóźnienie dostaw przez Zimanda nie wprowadzało świadka w kłopot.

Następnie zeznawał Adolf Wierzbicki, syn fabrykanta z Częstochowy. Zięć oskarżonego Leitera, Józef Babad, nabył od ojca świadka czyściwo (jutę), którą odstawiono pod adresem lwowskiej Dyrekcji kolejowej. Towar ten był dobry.

Zkolei przesłuchano Borucha Markowicza, kierownika firmy spedycyjnej „Globus“, który zajął się transportem do Lwowa juty, zakupionej u Wierzbickich.

W sprawie dostaw czyściwa zeznawał dostawca Michał Kaczmar. Zeznania tych świadków nie zawierały ważnych momentów dla omawianych spraw.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Sport.

Ciężka atletyka.

(Ciąg dalszy).

Waga lekka: Wołosecki RKS. — Miejnyk Cyg. Zwyc. Miejnyk w 3 min. Kula Sok. II. — Górski RKS. Zwyc. Kula w 2 m. Miejnyk Cyg. — Kula Sok. II. Zw. Miejnyk w 5 min. Wołosecki RKS. — Górski RKS. Zwyc. Wołosecki w 5 min.

Waga półśrednia: Czachur Sok. II. — Popowiecki Cyg. Zwyc. Czachur w 5 min. Czachr Sok. II. — Bremiński Cyg. Zw. Czachur w 15 min.

Waga średnia: Grochowski Sok. II. — Linicki RKS. Zw. Grochowski w 3 m.

Waga ciężka: Klucznik Cyg. — Gerbelów Cyg Zwyc. Klucznik w 16 min.

ponadto walki w podnoszeniu ciężarów dały następujące wyniki: trójbojem tj. sumarycznie oburącz rwanie, wyciskanie i podrzucanie:

Waga piórkowa: Krasnowski Cyg. 102.50, Puszkarz Cyg. 190 kg.

Waga lekka: Popowiecki Cyg. 212.50 Bojanowski Cyg. 2 .50, kg. Michułowicz Sok. II. 212.50 kg., Butryn Cyg. 195 kg. (porządek miejsc ustalono w czaszych walkach poza konkursem).

Waga średnia Smalejusz Jerzy Cyg. 255 kg. (rekord polski pobity), odznacza się piękną techniką w podnoszeniu ciężarów.

Skład drużyny wyeliminowanej do walk o Mistrzostwo Polski z Okr. Lwowsk. został ustalony następująco: Waga kogucia Cencora RKS., Piórkowa — Sumało Roman Cyg. rezerwowy — Sumało Marjan W. lekka — Miejnyk Cyg., W. półśrednia Czachur Sokół II. rezerwowy Bromiński Cyg., W. średnia — Grochowski Sok. II. W. półciężka: Pelech Emil Cyg. W. ciężka Marjan Nowina Szczerbiński, rezerwowy Klucznik Cyg.

—o—

W NIEDZIELĘ GRAJĄ

LWÓW:

CZARNI — POGOŃ. Niedzielne derby na boisku Pogoni budzą olbrzymie zainteresowanie, tembardziej, że Pogoń po swych pierwszych niepowodzeniach wróciła do formy, a Czarni cieszą się opinją wartościowej drużyny.

pozatem

Legja z I. F. C. w Warszawie.

Wisła z Polonją w Warszawie.

Ł. K. S. z Cracovią.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o 7.30 „Lady Chic“.

Sobota, o 3.30 „Twardowski na Krzemionkach“.

Sobota o 7.30 „Ostatnia nowość“.

Niedziela, o 3.30 „Księżniczka Czardasza“.

Niedziela o 7.30 „Pajace“ i „Rycerskość wieśniacza“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Piątek, o 7.30 „Miłość bez grosza“.

Sobota o 7.30 „Miłość bez grosza“.

Niedziela o 3.30 „Pociąg widmo“.

Niedziela o 7.30 „Miłość bez grosza“.

—o—

DZIECI DLA DZIECI. Dziatwa „Radosnej szkółki“ freblowskiej Anny Mundówny we Lwowie, (ul. Piłsudskiego 14) urządza w niedzielę 2. czerwca b. r. w Teatrze Małym, o godzinie 12-tej w południe przedstawienie amatorskie. Bliższe szczegóły w programach i afiszach. Bilety wcześniej do nabycia w Kasach Teatralnych.

DRUGI WYSTĘP gościnny Michała Hołyńskiego znakomitego tenora bohaterskiego odbędzie się w niedzielę wieczorem w „Pajacach“. W partji Santuzzy w „Rycerskości wieśniaczej“ wystąpi po raz pierwszy p. Dorita Kiznerówna.

„SIŁA PRZEZNACZENIA“ opera Verdi'ego nie grana dotąd jeszcze na lwowskiej scenie, ukaże się jako nowość repertuaru w dziale muzycznym w pierwszych dniach czerwca.

AUDYCJE CHÓRU w Teatrze Wielkim. Dyrekcja Teatrów Miejskich urządza w poniedziałek 27. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w gmachu Teatru Wielkiego na III. piętrze audycje chóralne. Osoby, chcące pracować w chórach teatralnych zgłoszą się w niedzielę 26-go między godz. 10 a 11 w sekretarjacie teatru.

TEGOROCZNY SALON WIOSENNY w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarty w ubiegłą niedzielę przedstawia się bardzo dodatnio zarówno pod względem ilości eksponatów (ponad 670) jak i ich poziomu artystycznego. Na czole salonu wysuwa się Wystawa „Zwornika“ niedawno zgłoszonego zrzeszenia młodych plastyków w Krakowie. Obok Zwornika wystawy zbiorowe: Kirschnerowej, Kitza, Olpińskiego, Korblowej, nadto większe zespoły dzieł Bednarskiego, Doręgowskiego, Merkla, Witkiewicza, Terleckiego i innych, składają się na interesującą całość Salonu. Salon otwarty jest codziennie od godz. 11 do 18 pop.

—o—

W sobotę 25 go b. m. o godz. 6 tej popołudniu w małej sali gminy na

Zamarstynowie

Zgromadzenie

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sytuacja gospodarczo-polityczna;
2. Sprawy organizacyjne;
3. Gospodarka gmin. w Zamartynowie

Przemawiać będą tow. tow.: Kornel Żelaszkiewicz, Bronisław Skalak, Karol Ermich i Władysław Cisak.

Zapraszamy jaknajszerszy ogół klásy pracującej Zamarstynowa na powyższe Zgromadzenie.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Kronika.

Lwów, dnia 24 maja 1929.

Imieniem własnem jak i tych którzy w roku 1895 w politycznym procesie tarnopolskim doznali od zmarłego bp **Dra NATANA LOEWENSTEINA bezinteresownej obrony a zarazam pomocy duchowej** — przesyła podpisany pozostałej Rodzinie szczere współczucie — z powodu utraty Ojca.

Architekt, **Tomasz Krzyworączka.**

UROCZYSTA PROMOCJA NA POLITECNICHE. W sobotę, dnia 25. maja b. r. o godzinie 12-tej odbędzie się w Auli Politechniki Lwowskiej, przy ul. Sapiehy 1. 12, uroczysta promocja prof. inż. Tadeusza Fiedlera na honorowego doktora nauk technicznych.

—o—

RZECZY ZAKWESTJONOWANE U BLATNIKA. W czasie rewizji u jednego z blatników we Lwowie, zakwestjonowano większą ilość materjałów tekstylnych, ubrań, kilka kartek zastawniczych oraz szereg innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Wzywa się poszkodowanych by celem rozpoznania swoich rzeczy zgłaszali się w Wydz. śl. w godzinach urzędowych, celem rozpoznania.

SCHWYTANO GO NA GORĄCYM UCZYNKU. Kowalczyk Piotr, zam. w Zniesieniu aresztowany został w chwili włamywania się do szkoły ks. Lwa przy ul. Krupiarskiej 1. 15.

WYDARŁ PIENIĄDZE Z RĘKI. Na przystanku tramwajowym na ul. Janowskiej, obok koscioła św. Anny, do stojącego Na stera Stanisława podbiegł jakiś osobnik, który korzystając z jego nieuwagi, wyrwał mu z ręki kopertę, zawierającą 133 zł, poczem wskoczył do przejeżdżającego tramwaju. Złodzieja schwycić się nie udało.

ZA UPRAWIANIE KRYTEGO NIERZĄDU zostały aresztowane Szewczuk Katarzyna bez zajęcia i stałego zamieszkania, oraz Zawidowska Katarzyna, zam. przy ul. Na Bajkach.

POMYSŁOWE OSZUSTWO. Na polecenie władz rządowych został aresztowany przez Wydział śledczy Maurycy Kohn,, dyrektor współdzielni „Aroma" przy ul. Wałowej 23, przeciwko któremu toczy się śledztwo o zbrodnię oszukańczej krydy na szkodę tut. kupców w wysokości 15.000 dol. W czasie przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Kohna, oraz w lokalu sklepowym, zakwestjonowano książki handlowe, oraz korespondencję.

KRADZIEŻE. W nocy z 22 na 23 bm. nieznany sprawca wszedł przez otwarte te okno do mieszkania Wilhelma Lewickiego, zam. przy ul. Kurkowej 1. 65, skąd skradł 3 ubrania, 1 kurtkę skórzaną, wartości około 700 zł.

Franciszek Heschl, stud. polit. w czasie, gdy przechodził ulicami Kadecką, Kopernika i Sienkiewicza, został okradziony przez nieznanego sprawcę, który z kieszeni marynarki wyciągnął mu portfel, zawierający różne dokumenty oraz 670 zł.

Z mieszkania Edwarda Szudrawy, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci 52, skradziono 3 ubrania męskie oraz 1 palto czarne.

Z mieszkania Zofji Klimaszewskiej, zam. przy ul. Glinianskiej 20, skradziono 3 sukienki damskie, oraz inne rzeczy, wartości 470 zł.

Jakiś nieznany sprawca skradł z mieszkania Justjana Franc. zam. przy ul. Teatyńskiej 1. 7, kilka sztuk garderoby, męskiej, wartości około 1000 zł.

—o—

ZAMIAST WIEŃCA na grób zmarłego, a w procesie politycznym tarnopolskim w 1894 roku bezinteresownie występującego i działającego obrońcy, dra Natana Loewensteina, składa podpisany na rzecz oświatowej Komisji TUR. 50 zł.

Architekt Tomasz Krzyworączka.

—o—

Nożem w brzuch.

Seweryn Korn, zam. przy ul. Lwowskiej 5, w Zamarstynowie napadnięty został przez Salomona Horodycza, zam. przy ul. Nęckiego 9, który w czasie sprzeczki zadał Kornowi nożem, kilka ran kłótych w brzuch i okolicę nerek, poczem zbiegł.

Częste napady nożowców we Lwowie są plagą trapiącą mieszkańców. Przechodzący wieczorem odludniejszą ulicą narażony jest na każdym kroku na niebezpieczeństwo ze strony nożowników grasujących po mieście. Nie ulega wątpliwości, że energiczna walka kompetentnych czynników położyły temu kres, ale, jak dotychczas, w kierunku zlikwidowania tej plagi robi się niewiele. Faktem jest, iż nożownicy cieszą się prawie bezkarnością, gdyż kary wydawane przez sądy są minimalne i wcale nie przerażają nożowników, dla których sprawa krótkiego więzieniai jest bagatelą.

—o—

Kto winien?

Panujące bezrobocie i nędza wyrzucają coraz więcej ludzi na bruk, skazując ich na łaskę losu. Tragedja ta, z każdym dniem pogłębia się i nikt temu nie przeciwdziała, nikt nie wystąpi do energicznej akcji celem zapewnienia ludziom dachu nad głową i chleba.

Z powodu kryzysu gospodarczego i ogromnego zubożenia mas, odczuwających przedewszystkiem ten kryzys na swoich barkach, wzrasta nędza, wskutek której wzmaga się liczba przestępstw różnorakiego rodzaju. Ludzie chcą żyć i chwytają się wszelkich środków, by jako tako utrzymać się na powierzchni.

Ofiary dzisiejszych czasów dzielą się na dwie kategorje: na ludzi bezrobotnych, mających jeszcze dach nad głową, i na bezdomnych.

Człowiek bez pracy i bezdomny, jest poza nawiasem życia. Nik się o niego nie troszczy, nikt się nim nie opiekuje. Nie chcąc dobrowolnie zrezygnować z życia, gotów jest na wszystko. Pozostaje przeto tym ludziom albo kij żebraczy, albo droga przestępstwa.

Nie dziw więc, że wielki odsetek kradzieży dokonywany jest przez bezrobotnych i bezdomnych. Liczba kradzieży popełnianych przez tych ludzi wzrasta, bo też stale wzrasta nędza i głód.

I we Lwowie na tem tle dokonywane są coraz częściej kradzieże. Wczoraj właśnie PP. aresztowała Jana Rohackiego, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież bloków hamulcowych na kolei oraz Tonżyka Henryka, także bez zajęcia i bezdomnego, za kradzież węgla z parowozowni kolejowej.

Kroniki policyjne wypadki takie notują prawie codziennie.

Żadne „święte oburzanie się" i kazania na temat moralności, tu nie pomogą.

Trzeba dać ludziom pracę i dach nad głową, a z pewnością zmniejszy się niedola mas oraz frekwencja aresztów i więzień. Tymczasem jednak dzieje się wręcz przeciwnie: dzień w dzień fabrykanci i przemysłowcy pozbawiają ludzi pracy, dzień w dzień rumuje się biednych z mieszkań skazując ich na pastwę ulicy.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Pat i Patachon p. t.: „Pasażerowie na gapę".
MARYSIENKA: Pat i Patachon p. t. „Pasażerowie na gapę".
LEW: Iwan Mozżuchin p. t. „Okowa Małżeństwa".
PALACE: „Gehenna pasierbicy".
APOLLO: „Chata wuja Toma".
COLOSSEUM: „Przygody Brygadjera Gerarda" i „Zew wojny".
FATAMORGANA: „Przedwiośnie".
PASAŻ: „Aloma córa morza".
CHIMERA: „Narzeczony z danzingu"
UCIECHA: „Kochankowie" Ronald Colman Vilma Banky.
PAN: „Branka potępieńców".
PROMIEŃ: „Miłostki".

Ustawa, która rodzi zbrodnie.

W nowojorskim „Nowym Świecie“ czytamy:

Policjant Straith w stanie Illinois, który wszedł do domu obywatela Kinga za fałszywym „warantem“, oskarżającym tego ostatniego o handel alkoholem, pobił gospodarza domu i zastrzelił jego żonę, będzie uwolniony od odpowiedzialności. Prasa ironicznie komentuje fakt, zapytując dlaczego władze nie są konsekwentne i nie zamkną do więzienia na całe życie dwunastoletniego syna Kingów, który broniąc matki postrzelił jej zabójcę policjanta Smitha.

W Waszyngtonie, policjant zastrzelił młodego człowieka na ulicy, podejrzewając że wiezie on w automobilu transport wódki.

Dostojni członkowie Kongresu stanęli w obronie policjanta i urządzili na cześć jego, jako „dzielnego obrońcy prawa“, burzliwą owację.

*

Brisbane podaje projekt, uchwalenia prawa w Kongresie, karzącego każdego kto kupuje alkohol nielegalnie, więzieniem. Autor projektu wychodzi z założenia, że nikt z poważnych obywateli, którzy kupują wódkę i wino nie zechce narazić się na wstyd i upokorzenie. Warunek oczywiście, że więzienie nie będzie mogło być zamienione na grzywnę.

Złośliwy to nieco projekt. Do kozy musiałoby pójść przedewszystkiem sporo kongresmanów, senatorów, prokuratorów i sędziów.

Historja stwierdza na każdym kroku, że natury ludzkiej nie można zmienić gwałtownie, choćby z pomocą... więzienia.

Kolonje letnie w r. 1928.

WARSZAWA. W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyło się zebranie Rady do spraw kolonij letnich. Dr. Kazimierz Górski odczytał sprawozdanie z działalności kolonij letnich za rok 1928. Korzystało z kolonij ogółem 85.731 dzieci, w tej liczbie w kolonjach leczniczych było 8.830 dzieci, w kolonjach wypoczynkowych 56.176 i w półkolonjach 20.725 dzieci.

Ogólny koszt utrzymania kolonij letnich w r. 1928 wyniósł 6,572.605 zł. Dzienny koszt utrzymania dziecka wyniósł przeciętnie w kolonjach leczniczych 3.31 zł., w wypoczynkowych 2.47 zł. i w półkolonjach 1.05 zł.

Liczba instytucyj, które zorganizowały kolonje letnie w r. 1928, dosięgła 311, ogólna liczba kolonij 801.

Przyrost wagi dziecka wahał się od 0.5 kg., w wyjątkowych wypadkach do 4—6 kg. Kontrola lekarska, przeprowadzona we wszystkich kolonjach, stwierdza dobry stan zdrowia dzieci, wypadków zgonu nie zanotowano

Preliminarz budżetowy za rok bieżący przewiduje wysłanie na kolonje letnie 124.688 dzieci, kosztem zł. 10,050.343‘50.

Rozstrzygnięcie konkursu w sprawie projektu budowy sanatorjum dla dzieci.

KATOWICE, 22. maja. (A. W.). W wyniku konkursu rozpisanego w swoim czasie przez śląski Urząd Wojewódzki w sprawie budowy w Izdebnej na Śląsku sanatorjum dla dzieci chorych na gruźlicę pierwszą nagrodę w sumie 1.000 zł5. przyznano projektowi architektów Dobrzyńskiej i Łobody z Warszawy, drugą w sumie 10.000 zł. architektów Rybickiemu i Abeńskiemu z Katowic, trzecią zaś w wysokości 5.000 zł. architektom Bońkowskiemu, Chmielowskiemu i Soboniowi z Katowic, wreszcie czwartą w sumie 500 zł uzyskał projekt architektów Gebharda, Scigalika i Wojniewicza z Warszawy. Koszt budowy sanatorjum preliminowano na 7 miljonów złotych.

W kalejdoskopie codziennym.

Kasztany kwitną..

(*m/h*). Ulica.

Drzewa kasztanowe stoją w paradzie najwyższej.

Doroczne gody życia witają kiściami kwietnemi, skierowanemi dumnie, a może błagalnie ku górze.

Nito świeczki choinkowe — ni ozdoby z cukru, które łyskają na wigilijnych drzewkach.

Miłe są — bujne, radosne nawskróś.

Pod drzewem, na ulicy, dziewczynka maleńka usiłuje wetknąć gałązkę z kwieciem w mokrą po deszczu ziemię.

Rączki pracują niezgrabnie. Małe piersi dyszą szybko. Dyszą niecierpliwością ukończenia pracy, posiadania „ogródka“.

— „Oddaj — mój kwiat!“ i gwałtowne ręce starszego znacznie chłopaka burzą ogródek, wydzierając kwiat. Oczy jego iskrzą się zadowoleniem, że wydarł — że odebrał — że pokonał małą.

A kwiat?

Cóż kwiat? Czy on także miałby jaką chęć, jaką żądzę?

Tak! Jednąt ylko: Żądzę życia.

Miał tę żądzę.

Ale nie umiał walczyć...

Więc milczał.

I wiądł...

—o

Dzieci „nieznośne“.

Jest specjalny gatunek dzieci, którym się mówi, że nikt z niemi wytrzymać nie może: są poprostu nieznośne.

Nie są obarczone wadami, mówią prawdę i uczą się nienajgorzej, a nawet dobrze, są serdeczne dla rodziców i rodzeństwa, mają dobre serce — i dają się we znaki całemu otoczeniu.

Bo są ciekawe, zanudzają pytaniami o najdrobniejsze rzeczy, wtrącają się do tego „co ich obchodzić nie powinno“, powtarzają obcym to, co o nich słyszały w domu... ani chwili nie usiedzą spokojnie, wciąż się kręcą, nie dadzą nikomu spokoju, bo wiecznie coś nowego je interesuje... robią bystre obserwacje i po swojemu sądzą ludzi, nie darowując najbliższym. Słowem wszędzie ich pełno i nie można na chwilę zapomnieć, że dziecko jest w domu...

Gdy przytem dzieciak jest żywy i codziennie inny palec sobie skaleczy, inny rękaw podrze...

Nikt sobie z niem rady dać nie może: nie jest wprawdzie złe, ale nieznośne! Bo dorosłym przeszkadza, niepokoi ich, wyrywa ich z objętości lub rutyny, przeszkadza w zajęciach, mąci myśli swą świeżą wyobraźnią...

„Dobre dziecko — ale nieznośne“... narzekają rodzice i strasze rodzeństwo.

Po latach 10-ciu i 15-tu, z nieznośnych dzieci — jeśli ich nie spaczą dokuczliwe morały dorosłego świata — wyrastają dzielne, żywe, pełne inicjatywy, inteligentne i bystre jednostki, gdy z dzieci zbyt „grzecznych“ — częstokroć tylko niedołęgi i mizerne dusze.

Dlatego — nie narzekajcie na „dzieci nieznośne“. Najczęściej zawadza wam ich bujna natura, ich przyszła inteligencja, wyrażająca się nadmierną ciekawością i wścibstwem, ich prawość, bezwzględnie krytykująca cudze postępki! Czasem zaś są to dzieci chore, nerwowe, i trzeba je leczyć.

Zastanówcie się nad sercami i umysłami waszych dzieci — nie sądźcie ich tylko według waszej własnej wygody. Nie te są dzieci najlepsze, które „nikomu nie przeszkadzają“, lecz te, które usiłują torować sobie wśród otoczenia własne drogi. Nic dziwnego, że się dadzą niejednemu we znaki.

Ale ludzie z nich wyrosną dzielni.

—o—

Kącik pouczający.

Pył i jego znaczenie.

Pył wypełnia całą naszą atmosferę, nawet w najwyższych warstwach powietrza n. p. na wysokich górach powietrze nie jest wolne od pyłu, choć naturalnie jest on tam w znikomej ilości w stosunku do powietrza miast. Jeden centymetr sześcienny powietrza zawiera około miljon cząsteczek pyłu. Z każdym wdechem wchłaniamy miljony cząsteczek pyłu z jego niebezpieczeństwami dla zdrowia. We Lwowie pył uliczny zawiera wiele cząstek rozpylonej krzemionki, która szczególnie dla płuc jest niebezpieczna.

Pod wpływem wzmożonej komunikacji kołowej, wznoszą się tumany kurzu, które zawierają nietylko cząsteczki mineralne, ale i cząstki rozpadu świata roślinnego i zwierzęcego, będącego pożywką dla bakterji, co zabójczo oddziaływa na zdrowie mieszkańców miasta. Dlatego na zachodzie Europy i w Ameryce starają się usunąć ujemny wpływ wzmagającego się tempa komunikacji przez asfaltowanie ulic, oraz gęste zadrzewienie.

Uczony niemiecki Dikten oblicza, że w czasie deszczu jeden cm. sześc. powietrza zawiera 32 tysiące cząsteczek pyłu, przy pogodzie 130 tysięcy, w mieszkaniu blizko 2 miljony, na strychu 5 miljonów.

Czasem zwiększa się nagle ilość pyłu, zdarza się to w czasie wybuchów wulkanów, huraganów i t. p. Przed rokiem, t. j. 27. kwietnia 1928 roku we Lwowie i pł. wsch. części Polski, byliśmy świadkami zielono- rdzawej mgły i deszczu rdzawego pyłu, naniesionego ze stepów rosyjskich.

Ale w przyrodzie wszystko ma swój cel, pył jest konieczny, pył chroni oczy od jaskrawych promieni, rozprasza łagodnie światło. Bez pyłu nie byłoby błękitu nieba, nie mogłyby się tworzyć krople deszczu, kryształki śniegu, bo cząstki pyłu są rdzeniem naszych opadów zimowych i letnich. Rocznie pyłu kosmicznego z innych planet spada według obliczeń meteorologów 12 tys. tonn.

Widzimy z tego wszystkiego, że powietrze w domu zawiera najwięcej pyłu, przytem najbardziej szkodliwego dla zdrowia, powinniśmy zatem starać się o stałe przewietrzanie mieszkań nietylko w lecie, ale i w zimie i wolny czas spędzać za miastem.

Ciasnota w mieszkaniu, nadmierna ilość osób zamieszkujących daną ubikację, brak słońca, wilgoć, są największą plagą dzisiejszych stosunków, które tłumią nietylko radość życia, ale zagrażają egzystencji miljonów.

Zaradzić temu może intensywny ruch budowlany, który w stosunku do obecnego winien być przeszło 30 razy wzmożony.

Walka z molami.

Najlepszym magnesem, przyciągającym mole są wszelkie pióra, szczeciny, włosień, futra i wełna. Chętnie też gnieżdżą się w poduszkowych meblach i w filcu fortepianu. Przedmioty użytku domowego i suknie, noszone, czyszczone i trzepane przynajmniej dwa razy na miesiąc, mniej są zagrożone, niż meble i fotele, chociaż będące w użyciu. Miesiąc maj jest miesiącem, w którym walkę z molami przedsiębrać należy, a w walce tej skutecznemi są przedewszystkiem: trzepaczka, szczotka, słońce, a ze środków zapobiegawczych naftalina, kamfora, proszek Pyrertrum, w szczelinach gorąca woda, nafta, benzyna, i terpentyna. Chronią też przed molami worki papierowe, szczelnie zamknięte. Błędną jest opinja, że farba drukarska, tytoń, pieprz, siarka, sól, boraks i liście eukaliptusowe skutkują w walce z molami.

Morze, które pożera ląd.

Zachłanny ocean odrywa Anglikom cząstki ich rodzinnej wyspy. Turystom, zwiedzającym wyspę Wight, znane są te wybrzeża, na których drogi do połowy zniszczone są przez usuwające się kawały ziemi. Otóż podobny proces odbywa się na niektórych wybrzeżach Anglji. Tak n. p. małe miasteczko rybackie Pakefield pada stopniowo ofiarą morza Północnego. W ostatnich dwóch latach morze wdarło się na głębokość 80 stóp, a w ciągu jednego dnia w styczniu morze zrobiło wyrwę na przestrzeni 18 stóp. Podczas odpływu widać teraz resztki murów i domów. Co było dawniej łąką gminy, dziś leży zagrzebane w piasku.

W ostatnich trzydziestu latach 90 domów runęło i pogrążyło się w końcu w głębi morza. Kościół starożytny z 13 wieku, oddalony niegdyś o pół mili angielskiej (800 metrów od brzegu dzieli dziś zaledwie 90 m. od morza, które go w końcu zaleje. Pakefield jest przedmieściem miasta Lovestoft, gminy zamożnej, broniącej się od zaboru morza wałami ochronnemi. Biedna mieścina rybacka nie ma tych środków i właśnie teraz zastanawia się, do jakiej władzy się zwrócić, by dalsze liczne siedziby rybaków ochronić od zagłady.

—o—

RADJO

Piątek, 24 maja.

WARSZAWA 1395,1 m.

15.35. Kom. Polsk. Kl. Radjonadawców.
15.50—16.45. Muz. płyt gramof.
17.00. Odczyt z działu „Radjotechnika“.
19.56—20.00. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron.

KRAKÓW 314.1 m.

15.10—15.30. Transm. pieśni majowych.
18.50—19.10. Rozmaitości — recytacje podhalańskie p. Wł. Dornik.

POZNAN 33,89 m.

17.55—18.50. Koncert popul.
20.00—20.10. Kom. Powsz. Wyst. Kr.
20.15—22.15. Festival muz. polsk.
23.30—24.00. Radjografja. (Fulton).

KATOWICE 416,1 m.

16.00. Koncert płyt gramof.
16.25. Audycja dla dzieci.

WILNO 455.9 m.

17.55—18.50. Konc. Ork. Rozgł. Wil.
22.15. Retransm. stacyj zagran.

PRAGA (Strasnice) 342,2 m.

16.25. Koncert kameralny.
21.30. Koncert wokalny.

BERLIN 475,4 m.

20.00. Koncert radjorkiestry. Angielskie opery i operetki.
21.40. Kwartet smyczkowy.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

20.15. Koncert kameralny.
21.30. Ballady. Następnie lekki koncert ork. Seidel.

BUDAPESZT 545 m.

19.30. Transm. z Opery Królewskiej.
22.30. Muzyka cygańska z Cafe Emka.

Sobota, 25 maja.

WARSZAWA 1395,1 m.

16.00—16.45. Muz. płyt gramof.
19.15. „Radjokronika“.
19.56—20.00. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron.
20.30. Fr. Suppe. „10 cór na wydaniu“.
23.00. Transm. muz. tan. z sali Malinowej hotelu „Bristol“.

KRAKÓW 314.1 m.

19.15. Przegląd polityki zagr. z ub. tyg.
23.00. Transm. muzyki. tan.

POZNAŃ 339,8 m.

[illegible]. Program dla młodz.
19.20. Piosenki przy gitarze.
20.15. Koncert Festwalu muz. polsk.

KATOWICE 416,1 m.

16.00. Koncert płyt gramof.
19.15. Odczyt p. t.: „Pielgrzymstwo Genjusza Narodu Polskiego. Odsłonięcie Pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu.

WILNO 455,9 m.

20.35. „Feljeton wesoły“ wygł. K. Wyrwicz- Wichrowski.
22.00. Transm. z Salonu Philipsa. Koncert nocny przebojów sezonowych.

PRAGA (Strasnice) 343.2 m.

22.00. „Bonsoir monsieur Pantalon“. opera kom. Alb. Grisara.
22.25. Muzyka popularna z Bratisłavy.

BERLIN 475,4 m.

16.30. Koncert ork. Dransmann.
20.30. „Uśmiech i łzy Berlina“ — pieśni coś o farsie berlińskiej.
Następnie do 0.30 muzyka taneczna kapeli Hoffmann.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

18.00. Chopin — 24 preludja op. 28.
20.15. Wesoły wieczór. Muzyka, pieśni recytacje.

BUDAPESZT 545 m.

19.35. Koncert muzyki hiszpańskiej.
21.00. Muzyka wojskowa.

Kącik humoru.

NOWOCZESNE OŚWIADCZYNY.

Ona: Nie rozumiem oświadczyn pana. Nie ma pan samochodu, ani fortepianu, ani radja, ani majątku ziemskiego.

On: To prawda — ale może pani ma za to duże pieniądze...

—o—

NIE POTRZEBUJE NIC ROBIĆ.

— Panie Stołeczek, co robi pański brat który tak długo rozbijał się, by dostać posadę w jakimś urzędzie?

— Teraz nic nie robi. Dostał właśnie tam posadę.

—o—

DZISIEJSZE DZIEWCZĘTA.

— Czy pan słyszał? Pewien uczony skonstruował maszynę, która mierzy stopień zarumienienia się dziewczyny.

— Wspaniałe!

— A teraz stara się wymyśleć maszynę która dzisiejszą młodą pannę potrafi zmusić, by się zarumieniła.

—o—

PRAWIE TAK SAMO.

Państwo Brzuśkiewiczowie z Psiej Wólki jadą samochodem z Krakowa do Zakopanego.

— Żeby nie te góry, toby tu było prawie tak samo jak u nas w Psiej Wólce.

—o—

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Zmęczony życiem Szkot postanawia popełnić samobójstwo. Wślizguje się na palcach do mieszkania nieobecnego sąsiada, aby się zatruć bezpłatnie jego gazem.

*

Mąż leży na łożu śmierci. Jego żona siedzi przy nim. Na stoliku nocnym tli się skromna świeczka. Wreszcie musi kobieta oddalić się, aby przygotować kolację.

— Powrócę za chwilę — uspokaja męża. — Gdybyś jednak miał umrzeć w czasie mojej nieobecności, nie zapomnij zgasić świeczki.

—o—

CO NAJWAŻNIEJSZE.

Do rzeki wpadł młody chłopiec i począł tonąć. Ujrzał to przechodzący mężczyzna skoczył do wody i po długim wysiłku, zdołał uratować tonącego. Wyczerpany, prawie omdlały z nadmiaru jego wysiłku położył się na ziemi by wypocząć.

Naraz czuje, że go ktoś gwałtownie szarpie za ramię. Otwiera oczy i widzi schylonego nad sobą człowieka, który nie przestaje go tarmosić.

— Jestem ojcem tego chłopca.

— Ach niema o czem mówić — odzywa się wybawca, poczem mruczy coś, że „spełnił tylko swój obowiązek“, że „nie potrzeba dziękować“ i t. p.

— Co mi pan głowę zawraca: chcę tylko wiedzieć: gdzie jest czapka chłopca?

—o—

Ogłoszenie.

Dnia 9. czerwca b. r. o godz. 11. przed południem odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków Kasy komercjalnej w Przemyślanach w lokalu p. Dawida Leiby Pulwera pod Nr. 544 w Przemyślanach z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM.

1. Odczytanie protokołu ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności i rachunków za czas od 1/1 1925 do 31/12 1926 i za czas od 1/1 1927 do 19/5 1929.
3. Udzielenie likwidatorowi absolutorjum.
4. Odczytanie sprawozdania Rewizora z 5/2 1928 wraz z uwagami Powszechnego Związku we Lwowie.
5. Uchwała co do pokrycia straty za czas od 1/1 1925 do 19/5 1929.
6. Wniosek na wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego.
7. Wniosek co do użycia pozostałej gotówki po likwidacji.
8. Wnioski członków.

Na wypadek braku kompletu, odbędzie się w tym samym dniu powtórne walne zgromadzenie w tym samym lokalu z tym samym porządkiem dziennym, które już bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Przemyślany, dnia 19. maja 1929.

Rada nadzorcza Kasy komercjalnej w Przemyślanach — spółdzielni z ogran. odpowiedzialnością w likwidacji.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.